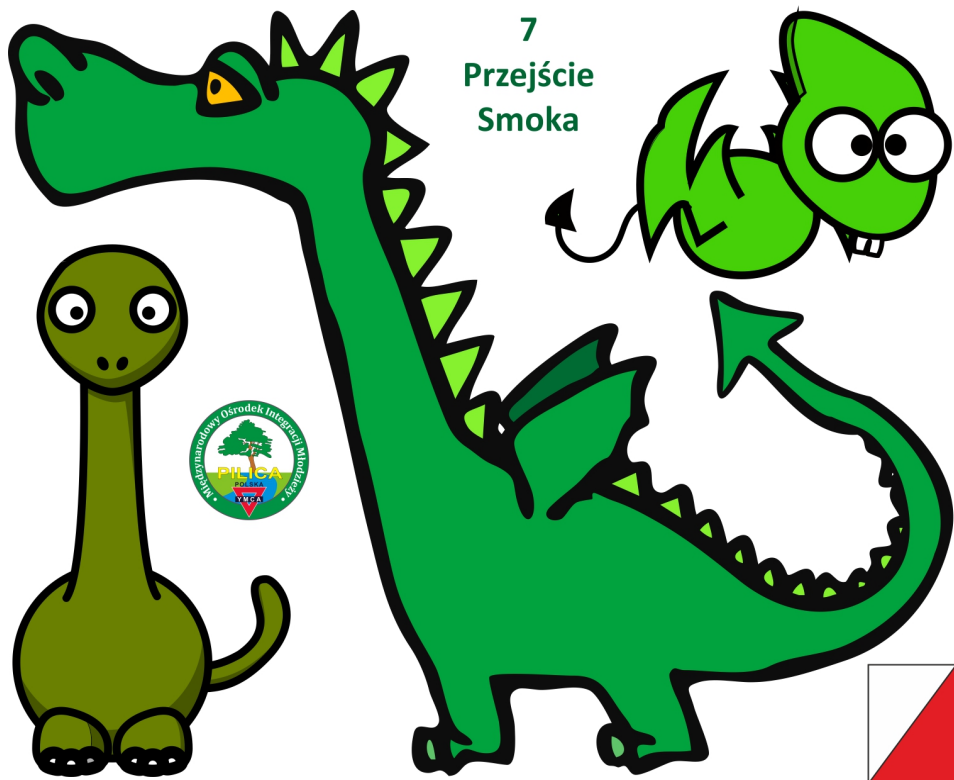


TRAMWAJ

Nr 74

WRZESIEŃ 2016



XXXIX Drużynowe Mistrzostwa Polski w Turystycznych InO

W numerze:

- *Wakacyjne Tarłowanie*
- *InO krajoznawstwo*
- *ORIENTOP*
- *Wolność z za kratki*
- *Turystyczna fascynacja InO*



Szlachetni Czytelnicy,

Po dłuższym oczekiwaniu w Wasze ręce wpada kolejny numer naszego branżowego czasopisma. Tym samym coraz bardziej dociera świadomość szybkiego tempa codziennego życia, jak i co za tym pędzi - również wszelkiego rodzaju portali społecznościowych i innych możliwości wypowiedzenia się, rozmów czy dyskusji. Nawet fora (szczególnie te InOwe) nie tętnią już takim życiem, jak bywało kiedyś.

Tym wstępem tego oto wstępu chciałbym zapowiedzieć z trudem pozyskane artykuły, które trafiły do publikacji. Niestety nie udało się wyciągnąć wszystkich materiałów z imprez, które się odbyły i z tego powodu nie ukazał się terminowo numer na wiosnę, za to zauważalnie występują odniesienia do wiosennych terminów.

Jako pierwszy artykuł o letniej imprezie w czasie wakacji czyli Wakacyjne MnO w tradycyjnym Tarłowie, który swoją magią przyciąga nie tylko stałych bywalców. A o przygodach na trasach w okolicznych lasach opowie Barbara Szmyt.

Następnie o wspomniałym połączeniu pasji InO z krajoznawstwem i możliwością zbierania odznak turystyki nie tylko kwalifikowanej wypowie się Zuzanna Malanowska, a znakomitym przykładem powyższego połączenia był dla niektórych Orientop, o czym we wspomnieniach zanurzy się Ania Natusiewicz.

Po czym za niewolnych krat o swoich nieregularnych przemyśleniach - niżej podpisany.

I na zakończenie kilka wypowiedzi o fascynacji InO w wersji bardziej miejskiej.

Zapraszam do lektury.

*Redaktor naczelny
Dariusz Walczyna*

Pismo dla uczestników i sympatyków imprez na orientację

Wydawca:

Komisja InO ZG PTTK
<http://ino.pttk.pl>

Redakcja i przygotowanie do druku: Dariusz Walczyna

Wersja elektroniczna numeru i numery archiwalne na stronie:
<http://ino.pttk.pl/tramwaj>

Adres do korespondencji i nadsyłania materiałów:
waldar@poczta.onet.pl

Teksty niesygnowane pochodzą od redakcji.

Autorzy artykułów/materiałów/wypowiedzi: Jarosław Głowacki, Zbigniew Lewandowski, Sławomir Otap, Jerzy Kwaczyński, Zuzanna Malanowska, Ania Natusiewicz, Barbara Szmyt, Dariusz Walczyna

Zdjęcia: Dariusz Walczyna, archiwa własne PInO

Okładka: przygotowanie: Dariusz Walczyna

Data wydania: 30.09.2016 r.

Wakacyjne Tartłowanie

Przeglądając kalendarz na lipiec ze zdumieniem stwierdziłam, że mam tzw. „wolny weekend“ w dniach 22-24 lipca. Zbyt długo się nie zastanawiając zdecydowałam się na wybranie na Wakacyjną InO do Tartłowa. Dla mnie to debiut na tej imprezie. Po szybkich ustaleniach umówiłam się na transport z Niepoślipkami i Mariuszem.

Zbiórka w Warszawie o 15:00, tak, żeby jeszcze zdążyć obskoczyć po drodze TRInO w Jedlni-Letnisko :) Droga minęła sprawnie, w Jedlni gwiaździcie i w podziale na pary oblecieliśmy trasę wielkiego formatu (A3). Kilka BPKów się trafiło (ktoś zakosił figurki z dzwonnicy, przestawił tablice i urząd) i można było ruszyć dalej.

W Tartłowie, pomimo, że mieliśmy zaplanowany nocleg z szkole w centrum miejscowości, od razu skierowaliśmy się do bazy zlokalizowanej na uboczu (tu znajomość terenu przez kierowcę okazała się nieoceniona). W bazie okazało się, że jesteśmy pierwsi i szkoła jeszcze jest zamknięta :) Szybka akcja poszukiwawcza posiadacza klucza do szkoły została zakończona sukcesem i, już wtedy wraz z Edkiem i Przemkiem, mogliśmy się zakwaterować na sali

gimnastycznej. Zaczęli przybywać kolejni ludzie.

Zaczął zapadać zmierzch, za oknem zaczęło robić się ciemno. Nie tylko tam – okazało się, że na sali gimnastycznej nie ma światła. No cóż, upewniwszy się, że mój partner startowy Paweł nie zaginął w drodze do Tartłowa, nie pozostało nic innego jak pójść spać :)

Poranna sobotnia pobudka, śniadanie i wyruszenie do bazy. Wróć! Przed wyjazdem jeszcze trafiło się weryfikowanie odznak InO młodzieży z Podkarpacia. W bazie tam uściski, przywitania, oficjalności i można startować. No może nie tak od razu, bo trafiła nam się jedna z ostatnich minut i trzeba było odczekać z 1,5h (no cóż, taka dola TZów, przy koncepcji wypuszczania uczestników w teren zaczynając od najprostszych kategorii). W końcu nadszedł i nasz czas.

Wywieźli nas na skraj lasu, dali mapę i w drogę. „Kolejny piękny etap“ okazał się całkiem przyjemny, ciekawy teren, mapa nawet jako-tako grała z rzeczywistością. Na którymś z początkowych punktów zaczęliśmy spotykać coraz więcej uczestników. W którymś momencie, w jednym miejscu spotkały się wszystkie TZy. Prawie, bo jedynie Romek bezskutecznie nawoływał: „Maarek, Maareeeek!“... Na szczęście, w końcu

nawet Marek się znalazł :) Szliśmy tak razem w wielkim tramwaju, ku uciesze napotkanych organizatorów. Pod koniec trasy zorientowaliśmy się, że zapomnieliśmy o dwóch PK na początku etapu, ale nie chciało nam się wracać. Mówi się trudno i... idzie na kolejny etap. Tam czekał na nas „sprint” po terenach Fortu Czekarzewice. Na początek zgrzyt: kolejność obowiązkowa, a mapa zbyt nie wskazywała, by był to optymalny wariant. Organizator jednak uparcie twierdził, że kolejność ma być obowiązkowa, a próba dodzwonienia się do budowniczego spełzła na niczym (może wynikało to z tego, że dzwoniliśmy pod numer z poprzednich zawodów, bo na samej mapie budowniczy kontaktu do siebie nie podał...). Po trzecim PK odpuściliśmy kolejność obowiązkową i pobiegliśmy na czesanie rowków, kopczyków i innych okopów na topo i Lidarze. W tłustych (chyba) wpadliśmy na metę. Tam okazało się, że budowniczemu zapis o kolejności obowiązkowej został z innej mapy, a tu miała być dowolna... A sam etap byłby o wiele lepszy, gdyby limit zamiast 60+15 był chociaż o pół godziny dłuższy. Tak to kończyło się na braniu czegokolwiek, co mniej więcej pasowało... a naprawdę interesujący teren został trochę „spruty”.

Przed wyruszeniem na kolejny, już

trzeci tego dnia, etap musieliśmy odczekać prawie godzinę (kierownik zarządził interwały co 10 min).

Wylegując się na kocyku konwersowaliśmy o pogodzie i innych aktualnościach, a kolejni zawodnicy wychodzili na trasę. Kilka minut przed naszym startem przybiegł jeden z uczestników (startujący dobre pół godziny wcześniej) z informacją, że do tej pory udało mu się znaleźć jedynie dwa PK, a poza tym nic się nie zgadza. Nie wróżyło to dobrze... W końcu nadszedł czas na „Punkt przełomu”: schemat dróg i doczepione do niego w nieznanych miejscach wycinki. Przez przyjrzenie wyszło, że białe musi łączyć się z białym, szukaj wiatru w polu i chesz cały teren... Jak to w reklamie: uwielllbiam! Pierwsze dwa PK rzeczywiście udało się trafić (z czego pierwszy był jednym z PK z poprzedniego etapu), potem jakimś trafem znaleźliśmy lampion, który dopasowaliśmy jako PK 6. Następnie nastąpiła około godzina bezskutecznego szukania i błędzenia, na szczęście zakończona znalezieniem lampionu, jak się potem okazało nawet poprawnego :) Mniej więcej w połowie trasy zaczęliśmy wpadać w chude, jeszcze udało się złapać kilka PK, jeden trochę przez przypadek. Bez dwóch PK i spóźnieni dotarliśmy na metę. Było już po 18, za kilkanaście minut miał ruszać z granic Tarłowa

autobus na wycieczkę do cementowni w Ożarowie. No cóż, cementownia musi poczekać na inną okazję. Szkoda, że organizator nie przewidział, że na zaplanowaną godzinę zwiedzania niektórzy mogą się nie załapać, bo po prostu jeszcze wtedy będą w lesie... A wycieczka podobno była ciekawa (tak w każdym razie mówili ci, którzy zdążyli).

W bazie na szczęście czekał na nas ciepły obiad. Dobre i to :)

Potem regeneracja i zebranie sił przed nocnym etapem. Dokładna godzina startu nie była znana, minuta „0” się przesuwawała, a znów procedura wypuszczania najpierw TMów, potem TU, a na końcu zaawansowanych, spowodowała, że na trasę wyruszyliśmy dopiero o 23:50. W końcu „skoro jesteście TZami to możecie poczekać”, a ze słowami Kierownika się nie dyskutuje. „Wiśnie na sośnie” okazały się całkiem przyjemnym etapem, dobrze się szło, jedynie pod koniec chyba zbyt wyluzowaliśmy i daliśmy się nabrać na kilka stowarzyszy. Na mecie odpuściliśmy przesiadywanie przy ognisku, zwawym krokiem przeszliśmy ponad kilometr do szkoły. Tam już wszyscy spali. Szybka kąpiel (nie było kolejki!) i można było w końcu „wyciągnąć nogi”. Zaczynało świtać... Poranna niedzielna pobudka, śniadanie, pakowanie, dojazd do bazy.

Tam znów oficjalności, nagrody dla najlepszych i... czas na kolejne TRInO. Kierunek: Sandomierz.

Kilkanaście kilometrów przed „Królewskim Miastem” odebraliśmy telefon od Paprochów, że jadą za nami i czy przypadkiem nie wybieramy się do Sandomierza. „Przypadkiem”: tak :) I za sprawą tego oto przypadku, w ośmioosobowym składzie przebyliśmy TRInO, a spacer zwieńczyliśmy pysznymi lodami w kolorowych rożkach. Wyjazd można uznać za udany.

Barbara Szmyt

PS. Jak się okaże, 2 miesiące później to samo TRInO po Sandomierzu będą przebywać jeszcze trzykrotnie w ciągu 5 godzin, ale o tym przy innej okazji...



Wędruj z nami InO szlakami

Rok 2016 jest szczególnym momentem w historii PTTK, minęło już 110 lat od założenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Rocznicą stała się impulsem do wielu działań związanych z promowaniem krajoznawstwa: organizowane są seminaria, kursy, wycieczki, a od kwietnia do października realizowana jest ogólnopolska akcja „Wędruj z nami ojczyściami szlakami”. Jej głównym celem jest propagowanie poznawania walorów krajoznawczych własnego regionu oraz zdobywania regionalnych odznak krajoznawczych.

W 1896 roku, gdy tworzono PTK, jednym z pierwszych założeń stowarzyszenia było poznawanie ziem polskich, a jak lepiej to czynić niż podczas wycieczek turystycznych. Turystyka może przyjąć różne formy, pieszą czy rowerową, wypoczynkową lub aktywną, a dla wielu osób turystyka kwalifikowana stała się najlepszą opcją spędzania czasu wolnego na świeżym powietrzu. Dodatkowo związana jest ona z posiadaniem pewnej wiedzy, umiejętności, sprzętu. Turystyka górską czy turystyka rowerową wymagają odpowiedniego przygotowania fizycznego, a marsze na orientację umiejętności czytania mapy

i poruszania się w terenie. Na przestrzeni ostatnich lat orienteering mocno się rozwija, zarówno w formie sportowej (biegi na orientację), jak i turystycznych marszy. Ponadto często podczas imprez wieloetapowych powstają trasy krajoznawcze czy popularne TRInO.

Tworzone są one w różnych miejscach w kraju, a niekiedy przy okazji imprez z cyklu Pucharu Polski są dodatkową atrakcją. Trasy te pokazują walory historyczne czy krajobrazowe pod innym kątem, a zachowują formułę poszukiwania punktów kontrolnych.

Co roku w kalendarzu Pucharu Polski w Marszach na Orientację pojawiają się imprezy organizowane przez różne środowiska w całym kraju. Sprzyja to wyprawom w inne zakątki Polski lub nawet do sąsiednich krajów. Takim przykładem mogą być Przejście Smoka 2015 w Supraślu, Ekoton 2016 w Grudziądzu, TOTAL 2016 we Włocławku czy Orientop 2016 w Teplicach nad Metuji. Wybierając się na zawody na orientację zdarza się uczestnikom wzbogacić wyprawę o dodatkowe zwiedzanie, nie tylko to zapewnione przez organizatorów, ale z własnym przygotowanym planem. Dobrym przykładem może być grupa KInO Stowarzysze, która wybierając się na tegoroczny Orientop postanowiła skorzystać z okazji i zwiedzić Kotlinę

ORIENTOP 2016

Kłodzką, a później przejechać na teren zawodów. Podczas tej wyprawy 5 osób zdobyło odznakę „Przyjaciół Międzygórze” oraz 4 osoby uzyskały wymaganą ilość punktów do odznaki „Turysta Dolnego Śląska”. Innym niedawnym przykładem był Zlot Przodowników Imprez na Orientację w 2015 w okolicach Chełmna, po którym zorganizowano zwiedzanie oraz przygotowano trasę krajoznawczą. Całość wycieczki spełniło wymagania do zdobycia odznaki „Turysta Chełmna”, którą przyznano wielu uczestnikom zlotu.

Powyższe przykłady są potwierdzeniem, że imprezy na orientację i zdobywanie odznak, szczególnie krajoznawczych, znakomicie idą w parze.

Z przykładów ostatnich miesięcy warto wyciągnąć wnioski i gdy zawody na orientację zabiorą nas w nowe miejsce sprawdzimy jakie odznaki w okolicy można zdobywać. Podróżowanie po szlakach często prowadzi do obiektów szczególnych dla danego miejsca, czasem jednak może się okazać, że wystarczy skręcić w bok i można odnaleźć coś zupełnie nowego, a przecież osoby chodzące na orientację podążają własnymi ścieżkami.

Zuzanna Malanowska

Ogólnopolski Górski Maraton na Orientację to impreza, która częściowo zdefiniowała mi wakacje w tym roku. Długi weekend sierpniowy zwykle i tak spędzam w górach, więc udział w imprezie na orientację w Górach Stołowych, dodatkowo z bazą po czeskiej stronie granicy, był dla mnie naturalnym wyborem. A kiedy okazało się, że nie tylko dla mnie, to z przyjaciółmi ze Stowarzyszy postanowiliśmy umieścić nasz planowany krajoznawczy wyjazd rowerowy w Kotlinie Kłodzkiej, tuż przed Orientopem. Tak więc w piątkowe popołudnie 12 sierpnia, kiedy wjechaliśmy do Teplic nad Metuji, mieliśmy już za sobą 200 km, a co najmniej 6 etapów przed sobą.

Zahaczając o informację turystyczną i sklep dotarliśmy do Penzion Metuje, gdzie zgodnie z tradycją naszego wyjazdu, na nocleg trzeba było wjechać pod górę :) Rozgościliśmy się w domkach, zarejestrowaliśmy się u organizatorów (wielkie ukłony dla nich, że ogarnęli zamieszanie, które spowodowaliśmy) i w końcu mogliśmy odpocząć, oczywiście degustując, a kto chciał to wystartował w MinilNO.

W sobotę rozpoczęliśmy etapy TZ. Pierwszego dnia czekały na nas 3 etapy dzienne na granicy polsko-

czeskiej. Na dobry początek plansza do gry Zamki Burgundii – trochę trzeba było pogłównować, co, gdzie i z czym się łączy, a w terenie uważać na wodę i góry. Ale jak się chciało przed Geznem potrenować to i tłuste wpady :) Dalej trafialiśmy na Święta na Mioszowskich Ścianach – taki mix Bożego Narodzenia i Wielkanocy w środku lata. W praktyce mapa z cyklu „na pierwszy rzut oka wygląda niewinnie, a potem klops”. Z bombkami jeszcze szło, ale pisanki okazały się zabójcze. Pozostała granica jako wariant ratunkowy. Zmęczeni i zdemotywowani, zamiast mapy na trzeci etap, dostaliśmy Ilustrowany Słownik InO dla zaawansowanych. Pomysł świetny, choć trochę zabrakło mi humoru w definicjach. Ale składało się tę mapę całkiem przyjemnie. Inna sprawa, że ja zwykle tego typu mapy

gubię zanim dotrę do mety. I szkoda, że to nie był pierwszy etap, może po takiej rozgrzewce pozostałe etapy lepiej by poszły.

Przy trzech tak wymagających etapach graniczna godzina obiadu okazała się dla nas nieosiągalna, ale organizatorzy stanęli na wysokości zadania i mimo spóźnienia zjedliśmy pyszny obiad, a właściwie bardziej pyszną kolację – wspaniała lokalna kuchnia. Po powrocie zaplanowany był jeszcze etap piwny. Na szczęście wśród uczestników i organizatorów nie byłem jedynym kibicem łączącym się internetowo z Rio, żeby śledzić rywalizację naszych siatkarzy w meczu z reprezentacją Rosji. Bardzo mi się podobało, jak wspólnie czekaliśmy na informacje o kolejnych punktach w ostatnim secie. I dzięki temu nie spóźniłam się na etap piwny. Choć tylko w nim kibicowałam, szkoda byłoby przegapić, bo w tak trudnym terenie był emocjonujący i widowiskowy :) W dodatku dwa zespoły Stowarzyszy (do tego parytetowo mieszane, ale niewstrząśnięte składem) zajęły 4 i 5 miejsce, tuż za wyjadaczami etapów piwnych, szacun!

Wreszcie kolejny dzień przyniósł crème de la crème imprezy czyli skałki. Pierwszy etap dzienny „Sondaż” był praktycznie na pełnej mapie – trudność miał stanowić sam



teren. Większość punktów była postawiona na mniejszych i większych skałach, a całość na gęstych poziomicach. Czytanie mapy w czystej postaci plus piękne widoki równa się wspaniały etap. Jeszcze bardziej wymagający fizycznie okazał się drugi etap dzienny „Skałking”. Nie ma co się dziwić, w końcu to Górski Maratona na Orieintację, a nie spacer po nizinach. Mapa również była prawie pełna, „tylko” lustro i jeden fragment do dopasowania, ale etap dłuższy, skałki większe, poziomicie gęstsze. Na szczęście znowu czytanie mapy i wspaniałe widoki, więc radość wielka. Jako, że tym razem do obiadu zostało nam trochę czasu, postanowiliśmy się udać na przygotowane trasy turystyczno-krajoznawcze

w Adrspaskim i Teplickim Mieście Skalnym. Na pierwszy ogień Adrspach, a jak starczy czasu to oba. Oczywiście czasu nie wystarczyło, ale wystarczyło frajdy z dopasowywania zdjęć, widoków, turystów i niesamowitej ilości schodów. Tylko Wielki Wodospad z powodów technicznych był nieczynny! :)

Po obiedzie/kolacji (niestety kuchnia już nie lokalna) czekał nas ostatni etap – nocny. „Lysy Vrch” zlokalizowany był w pobliżu pensjonatu, więc tym razem nie trzeba było nigdzie dojeżdżać. Zadaniem na etapie było dopasować wycinki

z rzeźbą do wycinków bez rzeźby – zadanie przyjemne, bo wycinki ani obrócone ani zlustrowane, więc znowu czyste czytanie mapy i terenu.

W poniedziałek pozostało nam już tylko zakończenie imprezy i powrót do domu, a w naszym przypadku rowerami do Wałbrzycha i pociągiem do Warszawy. I niespodziewanie to ta druga część okazała się większym trudem, bo awaria pociągu, kiedy się podróżuje z sześcioma rowerami to nie lada wyzwanie. Mimo to zarówno cały wyjazd, jak i udział w Orientopie były niezwykle udane. Dziękuję serdecznie ekipie z Dolnego Śląska za zorganizowanie świetnej imprezy i czekam na kolejne imprezy w górach.

Ania

Wolność zza kratki

Wolna kratka - jakże charakterystyczny element karty startowej. To także część strategii imprez na orientację, która podlega regulacjom regulaminowym. Łatwo też to dostrzec na części karty czyli tzw. fiszce, gdzie jako WK(30) występuje w doborowym towarzystwie jako PM(30) + WK(30) + ZK(30). PM - punkt mylny to element ściśle związany z budową trasy przez budowniczego, a właściwie przy prawidłowo zbudowanych trasach, jako część innej trasy na danym terenie zawodów. ZK -

to element koncepcji trasy czyli również związane pomysłami budowniczego. I w tym znacznym gronie pojawia się WK - wolna kratka. To już na pewno nie jest element związany z budowniczym, trasą czy koncepcją. Tym razem mamy coś dla uczestników. Ale czy aby na pewno powinno to w ogóle występować?

Całkiem niedawno Komisja InO ZG PTTK wprowadziła korekty w Regulaminie Turystycznych Imprez na Orientację i przy koncepcjach tras opartych na dowolnej kolejności potwierdzania uczestnicy nie są karani za pozostawienie wolnej kratki na karcie, o czym informuje zapis dot. punktów karnych: *"pozostawienie na karcie startowej wolnego pola zamiast kolejnego potwierdzenia punktu kontrolnego (przy wymaganej obowiązkowej kolejności potwierdzania punktów kontrolnych) - 30 pkt."*

Pozostają nam więc trasy z obowiązkową kolejnością potwierdzania PK. Tutaj za pozostawienie wolnej kratki, np. żeby potem wrócić potwierdzić dany PK, grozi nam te 30 pkt. I tutaj pojawia się zasadnicze, żeby nie powiedzieć InO-egzystencjonalne pytanie: dlaczego za pozostawienie wolnej kratki, w której miałem potwierdzić PK, ale go nie potwierdziłem - dostanę łącznie 120 pkt. karnych?? Przecież za brak

potwierdzenia ewidentnie w regulaminach jest 90 pkt: *"brak potwierdzenia punktu kontrolnego PK nianiesionego na mapę przez organizatora - 90 pkt"* oraz „brak potwierdzenia punktu kontrolnego PK nianiesionego na mapę przez organizatora (w tym PK z linii obowiązkowego przebycia (LOP), obszaru i zadania lokalizacyjnego) - 60 pkt". Wolna kratka to także nie jest punkt mylny PM, za który dostałbym kolejne 30 pkt: *"potwierdzenie punktu mylnego PM lub każdego punktu kontrolnego ponad wymaganą liczbę - 30 pkt"*, a przecież będąc w miarę świadomym lub nieco ogarniętym InOwcem nie będę wpisywał czegokolwiek, bo a nuż (ew. nóż - widelec) coś utrafię, chociaż kompletnie nic mi tutaj nie pasuje (jak nie pasuje - to pasuję i idę dalej).

Wychodzi więc, że w skrajnym przypadku czy wezmę cokolwiek, co się nie rusza i wisi np. na drzewie, czy zostawię wolną kratkę (o której potem zapomnę, że pozostała wolna) zostaną ukarani tak samo - 30 pkt. Pomijam fakt "fuksiarskiego" wzięcia czegokolwiek, które czystym totalotkowym przypadkiem okazało się być ("o szczęście niepojęte") jakimś zagubionym PS lub nawet PK (o którym potem mógłbym powiedzieć, że przecież to jasne, że to ten PK i wiedziałem, że tak będzie).

Oczywiście pozostaje jeszcze jeden zapis w regulaminach do tego numer 1 w dziale VI. *Zasady potwierdzania punktów kontrolnych na karcie startowej*: "1. Potwierdzenie punktu kontrolnego następuje przez wpisanie w pierwszym wolnym polu karty startowej za pomocą kredki umieszczonej przy lampionie numeru lub innego podanego na mapie oznaczenia PK (opisu PK) oraz kodu z lampionu ustawionego w tym miejscu.". Chodzi oczywiście o część dot. "wpisania w pierwszym wolnym polu karty startowej". Pozycja pierwsza wskazywałaby na ważną rolę wpisywania potwierdzenia w pierwszej wolnej kratce. Jednocześnie być może z tego właśnie względu pojawia się potem karanie za pozostawienie WK.

Gdyby taki zapis usunąć, to w konsekwencji nic nie stałoby już na przeszkodzie, żeby nie było kary za WK, które i tak występują już na coraz mniej liczniej reprezentowane trasy z kolejnością obowiązkową. Tym bardziej, że z reguły dobra koncepcja budowniczego, jeżeli chce kolejności obowiązkowej i tak wymusi takie przejście. Oczywiście bywają i od tego wyjątki, że ta kolejność obowiązkowa ma uzasadnienie. Czy nadal konieczna jest wolna kratka? Skoro za zmianę kolejności (ZK), jeżeli takiej dokonamy, to będziemy ukarani 30 pkt.

Jaki z tego wniosek?

Moim zdaniem instytucja wolnej kratki nie ma racji bytu. Dla dowolnej kolejności potwierdzania i tak została zniesiona, a przy obowiązkowej nie wnosi niczego, a jedynie umożliwia dodatkowe ukaranie uczestnika czy zespołu za jej pozostawienie, które z reguły może wynikać z braku potwierdzenia ("na potem"), za które i tak jest sroga kara regulaminowa. A tym czasem dostaniemy za to tyle samo punktów karnych, co inny zespół z PM. W takim razie faktycznie istnieje kara 120 pkt za brak PK, a nie regulaminowe 90 pkt.

Pomijam fakt, że utrudnia to... rozwój kreatywności uczestników, którzy może lubują się w "wolnych przestrzeniach" na kartach startowych (sam to ćwiczyłem, jednak na dowolnej kolejności) albo zostawiają na tradycyjne "na potem".

Znieśmy więc instytucję WK, nawet przy pozostawieniu "zalecającego" przepisu o wpisywaniu w pierwszym wolnym polu.

Tako rzeczce
waldar

4 5 VZ	5	6 7 TE
--------------	---	--------------

Turystyczna fascynacja InO

- Skąd dowiedziałeś się o TRInO?

- Dlaczego chodzisz na TRInO?

- Ile tras przebyłeś?

- Jaka jest Twoja ulubiona trasa?

- Gdzie chciałbyś żeby powstały trasy?

- Czy startujesz również w InO?

- Czy budujesz już trasy TRInO?

- Przeglądając w sieci strony turystyczne trafiłem przypadkowo najpierw na mapę jednej z tras, a później na stronę TRInO. Wydrukowałem trasę „Starej Pragi”, „wyszedłem z domu” i po drodze złapałem bakcyła.

- Przede wszystkim to świetna oferta dla rodzin. Moja liczy 8 członków, ja, żona, piątka dzieci i moja mama, która z nami mieszka. Zwykle jest nas trójka (z żoną i synem Jackiem), jeśli nie możemy większej grupie – to z żoną. Czasami muszę sobie radzić sam. Trasy TRInO są starannie przygotowane pod względem krajoznawczym. Nie muszę czytać przewodnika turystycznego, a docieram do fascynujących miejsc. Do większości nie dotarłbym ze zwykłą mapą z opisem. Jest to oferta na cały rok i praktyczne na każdą pogodę, a nawet porę dnia. Zawsze pojawiają się nieprzewidziane trudności, czyli jest przygoda. Serwis internetowy autentycznie żyje, czyli stale pojawiają się nowe trasy, a weryfikacja odbywa

się systematycznie. Czyli mnóstwo plusów. Z drugiej strony – imprezy na orientację – to zespół dyscyplin niszowych, elitarnych. Przyjemnie spotykać na trasie ludzi wyjątkowych, z pasją.

- Wystartowałem 15 lipca 2015 roku. Od tego czasu pokonałem około 60 tras. Zwykle w szufladzie czeka kilka gotowych. Czekam na okazję... Czasami zdarza się nieprzewidziany wyjazd, jeśli jest trochę wolnego czasu – wyruszam na trasę. Czasami okazji trzeba pomóc.

- Tych tras jest kilka, albo więcej. „Tour de Wolin”, bo lubię trudne wyzwania, a organizacyjne w mojej sytuacji to jest wyzwanie. Ujęły mnie Łosice – miasteczko wydawałoby się zapomniane przez Pana Boga, a przy bliższym poznaniu bardzo ciekawe. Lublin – miasto, które obserwuję z oddali – ale od ponad 40 lat. „Lublin w stylu retro” – ta trasa uczy pokory, czeka w szufladzie na wystanie..., a ja co raz zaglądam do Lublina, i coś sprawdzam, coś poprawiam. Po drodze mam Radzyń Podlaski. Dalej Siedlce, Łomża, Włocławek, Kielce, Toruń, Sobótka... Nie sposób pominąć Warszawę.

- Oswajałem SMOKA (jego ognisty oddech trochę mnie przypiektł). Charakter pracy zawodowej bardzo ogranicza mi możliwości startu wg kalendarza imprez. Na centralnych

złotach kolarskich – startuję oczywiście rowerowo - jeśli jest okazja. Nasz Oddział „Podlasie” PTTK organizuje imprezy na orientację kilkukrotnie w roku. Zaczynamy w kwietniu OMTTK, później jest „Gra Miejska”, rajd samochodowy, koniec sezonu to „Lenie w Terenie”, istny hardcore (zabawa na kilkanaście godzin, kilkadziesiąt kilometrów, ale po drodze jest rower). Buduje się u nas w Siedlcach też trasy na urządzenie mobilne (więcej na stronie turystyka.siedlce.pl), chociaż to już chyba nie całkiem tradycyjne...

- Opracowuję trasę w Rydze. Jako osoba z Nadbużańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej mogę przekazać, iż planujemy zamówienie budowy 10 tras TRInO na terenie Podlasia Zachodniego. Mam szczerą nadzieję, że do tego dojdzie – i będę uczestniczył choćby jako wsparcie w transporcie zespołu autorów.

Jarosław Głowacki
SKKT PTTK TUPTUŚ, NLOT

- O Turystyczno-Rekreacyjnych TRInO dowiedziałem się od Kolegi Andrzeja Mikołajczyka Prezesa KTM Ursus, a informacje “w” poprzez ogląd strony internetowej TRInO oraz rozmowę z Kolegą Szymonem Bijakiem.

- Chodzę (chodzimy) na TRInO, bo jest to ciekawy sposób na spędzenie czasu, bo jest to ruch na świeżym powietrzu,

bo jest to poznanie miejsc może już i znanych, ale pokazujących je z “innej strony”; jest to poznanie miejsc, koło których wielokrotnie przechodzimy i niejednokrotnie nie dostrzegamy ciekawych szczegółów.

- Tras przebytych mamy stosunkowo niewiele bo jesteśmy na początku drogi z zabawą w TRInO; jest ich zaledwie kilka – do dziesięciu.

- Dla mnie najciekawszą trasą (trasami) dotychczas przebytą (-tymi) są trasy ursynowskie – bo choć mieszkam tu kilkadziesiąt lat i w moim przekonaniu znam “swoją” dzielnicę dobrze, to TRInO uzmysłowiło mi, że są miejsca, które widzę po raz pierwszy – choć niejednokrotnie przechodziłem “obok” nich.

- Jak dotąd nie mam “ulubionego” miejsca na TRInO, wszystkie trasy są ciekawe i są różnorodne co do treści wykonywanych zadań. Preferuję trasy krótkie – kilkukilometrowe. Trasy długie – ponad 10-cio kilometrowe są dla mnie trochę męczące – zwłaszcza te miejskie.

- Nie mam specjalnych upodobań co do okolic, w których miałyby powstawać nowe trasy. Opieram się na wiedzy osób, które chcą przybliżyć te miejsca, które one znają ode mnie lepiej – i przez to ja będę mógł je lepiej poznać.

- Już nie. “Tradycyjne” InO było przygodą sprzed wielu lat (lata 70.) –

miłą przygodą. Zawody InO to przejście trasy w określonym czasie – ja i „oi znajomi. z którymi chodzę już się nie ścigamy; TRIno daje nam przyjemność przejścia trasy w takim tempie jakie nam się podoba, a jak jest taka potrzeba to przerwać trasę i dokończyć ją w innym terminie;

- Jeszcze jest za wcześnie by mówić o budowaniu tras, ale “kiedys” kto wie?

Zbigniew Lewandowski

PS. Zdziwiła mnie zmiana regulaminu odznaki TRInO. Po raz pierwszy spotkałem się z zaostreniem warunków zdobywania odznaki poprzez zwiększenie ilości przebytych tras. Do tej pory spotykałem się z ułatwieniem polegającym na zmniejszeniu wymagań regulaminowych w zdobywania istniejących odznak.

- Pierwsze trasy TRInO powstały jako przerwany imprez na orientację i były propozycją na wolne od zawodów weekendy. Propozycje tras ukazywały się na stronie MKInO.

- Dzięki TRInO można poznać nieznaną zakątki Warszawy oraz miasta i miasteczka z całej Polski. Chodząc po trasach warszawskich odkrywam miejsca, gdzie nigdy nie byłem lub bym nie był a później żałowałem, że nie poznałem wielu ciekawych miejsc.

Ostatnio złapałem się, że gdziekolwiek jestem rozglądam się za miejscami nadającymi się na PK tras, czytam wszystkie tablice, oglądam pomniki, kapliczki, krzyże przydrożne i inne miejsca, które można opisać.

- do tej pory przebyłem 156 tras w tym 53 jako budowniczy

- nie mam ulubionej trasy, jest bardzo dużo tras ciekawych i trudno byłoby wybrać tę najciekawszą, ulubioną. Może taka trasa jest jeszcze przede mną.

- chciałbym, żeby trasy powstawały w miejscach mniej odwiedzanych do tej pory przez turystów. żeby mniej było "białych plam" na mapie turystycznej (trinowej) Polski

- oczywiście staruję w tradycyjnym InO, żeby trochę porywalizować.

- w długi majowy weekend byłem na Lubelszczyźnie i wspólnie z bratem i bratową opracowaliśmy 7 nowych tras po tym regionie.

Sławek Otap

Dziękuję za nieszablonowe spojrzenie na architekturę miejską w Żyrardowie. W sobotę 23.04.2016 r. będzie sprawdzać spostrzegawczość dzieci i młodzieży z Żyrardowa w ramach Otwarcia Sezonu Turystycznego na Mazowszu.

Jerzy Kwaczyński
członek PTTK Żyrardów



Lampion na trasie ORIENTOP-u.

Fot. D.Walczyzna



InO czy TRInO? Obiekt na trasie Orientopu.

Fot. D.Walczyzna